

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 26-go stycznia 1946r.

B.D.I.C

Rok VIII. Nr. 4

STANY ZJEDN. W CHINACH

Dwa dokumenty zwracają ostatnio uwagę na kapitalne zagadnienie polityki Stanów Zjednoczonych na terenie Chin. Są to: oświadczenie prezydenta Trumana z 14 grudnia 1945, wydane w dzień wyjazdu z Waszyngtonu do Czang-King'u nowego ambasadora, generała Marshall'a, oraz ustawy, dotyczące Dalekiego Wschodu w komunikacie, wydanym po zakończeniu konferencji moskiewskiej (26.12.45).

Oświadczenie prezydenta Trumana, pomimo zastrzeżeń, dotyczących monopartyjnego charakteru Kuomintangu, ugrupowania politycznego, kontrolującego przeważną część Chin, zawiera potwierdzenie dwóch dążeń: 1. Stany Zjednoczone będą dążyć do przywrócenia i ugruntowania jedności Chin, 2. udzielać będą poparcia obecnemu rządowi centralnemu, kierowanemu przez marszałka Czang-Kai-Szeka, choć z drugiej strony popierać będą rozszerzenie podstawy politycznej tego rządu, przez wciągnięcie do współpracy innych ruchów politycznych (w praktyce chodzi tu o liberalów z t.zw. „Ligi Demokratycznej” oraz komunistów).

Deklaracja moskiewska z 26.12.45, świadczy m.in., że Stany Zjednoczone, nie przyjmując na siebie żadnych konkretnych zobowiązań co do wycofania swych wojsk z Chin, uzależniają najoczywistej swe posunięcia od postawy Rosji na tym terenie, co w komunikacie zamaskowane jest elastyczną formułą, wiążącą ewakuację wojsk od „wykonania koniecznych zobowiązań” oraz „zdolności rządu chińskiego do wykonania swych koniecznych zobowiązań”.

Formuła ta nabiera większej wymowy, jeżeli się ją zestawia z oświadczeniem głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Chinach, generała Wedemeyera, z 29.12.45. Wyjaśniając przedstawieliem prasy to co nazwał „America's Broadened China Policy” generał stwierdził, iż ze względu na rozszerzony zakres zadań, stojących przed amerykańskimi siłami zbrojnymi, muszą one zostać wzmożone z 60.000 na 75.000. Liczby te nie obejmują zresztą ani kadry instruktorów, ani personelu marynarki.

Wydaje się, że zarówno oświadczenie Trumana, jak i deklaracja moskiewska, nie tylko utrzymują, ale nawet podkreślają tradycyjną politykę amerykańską w Chinach. Polityka ta ma dość długą, jak na stosunki amerykańskie, tradycję, gdyż datuje się od połowy ubiegłego wieku. Obecnie, tak wewnętrzne dążenia rozwojowe Stanów Zjednoczonych, jak i zmieniony układ sił, po klęsce Niemiec i Japonii, pchają Stany Zjednoczone do czynniejszego kształtowania sytuacji na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim w Chinach.

Polityka Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie przeszła w ciągu ostatniego stulecia przez trzy okresy. W ciągu wieku XIX-go, Daleki Wschód, fascynujący Amerykanów romantyzmem przestrzeni i olbrzymich możliwościami, pociągał widokami handlu. Sformułował to w roku 1849 prezydent Fillmore w jednym ze swych przemówień, głosząc, że polityka Stanów Zjednoczonych wobec Azji Wschodniej umotywowana jest nadziejami „wielkich obrotów handlowych, jakie w niedalekiej przyszłości dokonywać się

będą między zachodnimi połaciami Ameryki Północnej a wybrzeżami Azji Wschodniej”. W tym czasie zresztą wymiana handlowa nie była zbytnio ożywiona i ograniczała się do dostawy srebrnych dolarów wzamian za jedwab i herbatę. Do końca więc ubiegłego wieku zainteresowanie to było niemal czysto gospodarcze; utrzymało się ono aż do lat dziewięćdziesiątych.

Przełom wieku XIX-go i XX-go przyniósł dwie zmiany. Parcie społeczeństwa północno-amerykańskiego w kierunku wybrzeża Pacyfiku oraz zdobycie wysp Hawajskich i Filipin na Hiszpanii (1899) uczyniły ze Stanów Zjednoczonych pierwszorzędną potęgę Oceanu Spokojnego. Jednocześnie na Dalekim Wschodzie wyrosła w zawrotnym tempie inna potęga — Japonia. Po zwycięstwie nad Rosją (1904—1905) stała się ona, obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, trzecim głównym czynnikiem politycznym Oceanu Spokojnego. Tak więc, w drugim okresie, trwającym od początku wieku XX-go do klęski Japonii w drugiej wojnie światowej w roku 1945, polityka amerykańska w oparciu o współpracę z Wielką Brytanią zmierzala do utrzymania „otwartych drzwi” w Chinach, to jest wolnej konkurencji handlowej dla wszystkich, a przeciwstawiała się wyłącznym wpływom, tak politycznym jak i handlowym, jednego mocarstwa.

Ponieważ dążenie do przewagi na terenie Azji Wschodniej zaznaczało się coraz wyraźniej w polityce japońskiej w latach dwudziestych, a przyjęło formę otwartej agresji w roku 1931, doprowadziło to do otwartego starcia (grudzień 1941). Głównym powodem konfliktu amerykańsko-japońskiego — jak stwierdza Walter Lippman w swojej książce „U.S. Foreign Policy” — było dążenie Japonii do opanowania Chin. Stany Zjednoczone były skłonne do daleko idącego kompromisu we wszystkich niemal innych sprawach, lecz pod warunkiem zachowania całości i nietykalności państwa chińskiego. Gdy w listopadzie 1941 roku Japonia raz jeszcze dała do zrozumienia, że nie zamierza rezygnować ze swych dążeń do podporządkowania sobie całości obszaru chińskiego — pisze Lippman — wojna stała się nieunikniona.

Zakończenie wojny z Japonią przyniosło na Dalekim Wschodzie trzy główne zmiany: wyłączenie Japonii, jako czynnika polityki światowej; ograniczenie wpływów brytyjskich, a

zastąpienie w ten sposób wytworzonej pustki olbrzymim wzmocnieniem powagi i wpływów amerykańskich oraz rosnącym znaczeniem Rosji Sowieckiej. Okupowanie przez nią całego Sachalinu, wysp Kurylskich, Mandżurii i zachodniej Korei w szybkim tempie przekształciło Morze Ochockie na wewnętrzne jezioro rosyjskie, a Sowiety na mocarstwo Oceanu Spokojnego.

Wprawdzie Rosja nie posiada jeszcze poważnej floty wojennej, lecz energiczna propaganda wewnętrzna, zmierzająca do rozbudzenia świadomości morskiej, wskazuje, że dąży ona w tym kierunku. Natomiast kontynentalne ciśnienie Sowietów na obszar chiński jest olbrzymie. Wydaje się poza tym, że Kreml skłonny jest przejąć po Japonii ideę przewodnictwa azjatyckiego, drogą wygrywania antagonyzmów między ludami kolonialnymi a rasą białą.

Zadania więc polityki amerykańskiej w Chinach, od sierpnia 1945, polegają na przeszkoleniu w opanowaniu Chin przez główne mocarstwo Azji, a następnie na ich odbudowie,

by zjednoczone, uprzemysłowane, silnie militarnie mogły zneutralizować w pewnym stopniu potęgę Rosji.

Znaczenie Chin, nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz dla całego świata zachodniego, z państwami kolonialnymi, jak Wielka Brytania, Francja i Holandia na czele, można sobie uświadomić na takim przykładzie. Wyobraźmy sobie, że Sowiety opanowały Chin, z ich czterystu milionami ludności, bazami i zasobami surowcowymi. Byłoby to wstępem do zepchnięcia wpływów zachodnich z kontynentu azjatyckiego, a następnie z Australazji i Oceanii. Byłoby to wstępem do stworzenia imperium o tak potężnym ciśnieniu na wszystkie przyczółki masywu eurazjatyckiego, zwanego przez Mackindera i Haushoffera „wyspą światową”, że stanowiący by samo przez się gigantyczną rewolucję światową.

Stany Zjednoczone nie mogą więc dopuścić do opanowania Chin przez Sowietów. W interesie ich jest jak najszybsza odbudowa Chin mocarstwowych, mających główne swe zainteresowania na samym kontynencie azjatyckim, na długiej, wspólnej granicy z Rosją. Mówienie już dzisiaj o Chinach, jako mocarstwie, jest przesadą. Jest to uprzejmy ułkon w stronę najuprzejmniejszego z narodów świata. Przypomina on starą formułę prawa rzymskiego: „nasciturus pro iam nato habetur quotiens de commodis eius agitur” — „dziecko jeszcze nie-narodzone uważa się za już narodzone”, z chwilą, gdy chodzi o jego korzyść”. Szybkość jednak procesów, jakie zachodzą w samych Chinach oraz rozmach, z jakim zabierają się do ich przyspieszenia Amerykanie, gwarantują, że Chiny rzeczywiście zajmą w życiu międzynarodowym to stanowisko, jakie dzisiaj jest im przysługujące bądź przez uprzejmość, bądź ze względu na ich możliwości przyszłe.

Będąc obszarem azjatyckim, na którym współżycie Wschodu z Zachodem odbywa się, jak dotychczas, stosunkowo najbardziej harmonijnie, Chiny będą mogły odgrywać nie tylko rolę pomostu między obu światami. Pomost ten ma być zakończony przyczółkiem. Nie kryje się z tym już dziś publiczystyka polityczna amerykańska. W swej książce p.t. „U.S. Foreign Policy” (str. 97—98). Walter Lippman pisze: „...Warunki, które przez pół wieku sprawiły, że całość i bezpieczeństwo Chin były istotnym celem polityki Stanów Zjednoczonych,

będą w przyszłości powodować, że gdy Chiny wyrosną na wielkie mocarstwo, będą one uważać bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych za leżące w swym istotnym interesie”.

Na krótkiej fali umacnianie tego przyczółka odbywa się w trojkiej formie:

1. Przede wszystkim Waszyngton udziela daleko idącego poparcia rządowi centralnemu Czang-Kai-Szeka, jednocześnie starając się rozszerzyć podstawy tego reżimu, co oznaczałoby jego wzmocnienie. Polityka popierania Czang-King'u, pomimo drobnych oporów lokalno-personalnych, akcentuje się dalej, zwłaszcza od kryzysu, wywołanego dymisją generała Hurley'a i deklaracją Trumana z 14 grudnia 1945. Dziś prowadzi ją gen. Marshall, którego nominacja nie jest pozbawiona pewnych podobieństw z mianowaniem admirała Leahy ambasadorem we Francji w r. 1940.

2. Następnie Chiny otrzymują daleko idącą pomoc wojskową: poza silnym lotnictwem, flotą i stałe wzmacnianymi oddziałami piechoty morskiej w liczbie około 60.000, Stany Zjednoczone wysłały misję wojskową, złożoną z przeszło 6.000 oficerów i podoficerów. Zadaniem tej misji jest przeszkolenie armii Czang-Kai-Szeka na modłę amerykańską; opiera się ona zresztą już dziś na wzorach zbliżonych do amerykańskich i jest uzbrojona sprzętem z U.S.A.

3. Chiny otrzymują i otrzymywać będą poważną pomoc gospodarczą, tak w formie akcji samarytańskiej poprzez UNRRA, jak i w formie kredytów i pomocy techniczno-rzeczowej dla rozbudowy przemysłu oraz systemu komunikacyjnego. W wydatkach UNRRA na rok 1945 i 1946 Chiny stanowią największą pojedynczą pozycję. Rozmiar pomocy przemysłowej w fachowcach i wyposażeniu technicznym nie są dokładnie znane, lecz wiemy, iż są duże.

Streszczając to należy stwierdzić: W czasie ostatniej konferencji moskiewskiej Stany Zjednoczone bynajmniej nie poświęciły swych istotnych interesów na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Chinach, a konkretnie ich posunięcia na tym terenie wskazują na pogłębiające się zainteresowanie tym obszarem.

Pozorne ustępstwa amerykańskie mają, jak się wydaje, na celu raczej zyskanie na czasie po to, by móc wprowadzać w życie nakreślony powyżej plan pomocy wojskowo-gospodarczej, mający na celu wzmocnienie Chin, tak, by mogły sprostać przypadającym na nie zadaniom na kontynencie azjatyckim.

Wypadki zdają się wciągać Amerykę coraz głębiej w sprawę Dalekiego Wschodu, otwierając nową fazę konfliktu światowego, który ani nie zaczął się we wrześniu roku 1939, ani też nie zakończył się w sierpniu roku 1945.

Taka sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie uwypukla brak elementów stabilizacji w położeniu polityczno-wojskowym w skali światowej. Czy można bowiem mówić o stabilizacji, gdy około połowa ludzkości jest w okresie rewolucyjnych przemian i nie dających się przewidzieć konfliktów?

M. K. DZIEWANOWSKI

The Harper Prize Novel, 1943-44

MARTIN FLAVIN

JOURNEY in the DARK

The Harper Prize Novel, 1943-44. It is a sensitive and fully dimensioned portrayal of American life. 12/6

HUTCHINSON INTERNATIONAL AUTHORS LTD.

HUTCHINSON BOOK NEWS

Author of "The Black Consul"

Anatoli Vinogradov THE CONDEMNATION OF PAGANINI

Based on the numerous documents relating to Paganini as artist, husband, father and friend, this novel brings him to vivid life in the story of the greatest violinist the world has ever known. Just published, 10/6

A vivid and moving record

A. Fadeyev LENINGRAD IN THE DAYS OF THE BLOCKADE

A brilliant and moving account of "Leningrad during the blockade," and of the magnificent courage and staunchness of its civilian population. Just published, 8/6

HUTCHINSON

& C. (Publishers) Ltd.

Largest of Book Publishers

W I E R S Z E

W IMIĘ OJCA

Daremnie stąd chcesz uciec i troski odpędzisz,
Wiecznie będziesz tu wracał, śmiejszy polski nędzarz.

Do kłesł, do krwi, do grobu, co trawą już zarósł,
Do walki i do krzywdy, domokrajny wiarus.

Do miast, do wsi spalonych, do gruzów i ruder,
Gdzie, jak pies, się wałęsa twój smutek — maruder.

Do pieśni, że już idą, biją w tarabany,
Do ziemi i miłości w kraju zakazanej.

Do snów, do drzew i ptaków, do mgieł na pastwisku —
Nie podolasz swej trosce, już jesteś w tym spisku.

W tym wolnym zgromadzeniu, w tym bractwie i kole,

W religii bierzmowany rozpaczą na czole.

Zrywający się nocą na głos powołania
Szerzyć wiarę wśród pogan twojego wyznania.

Gotów iść tchu ostatkiem, dopóki nie skonasz,
Domokrajny po świata pustyni misjonarz.

W przymusie dobrowolnym, co nie zna zwątpienia,
Bo prawda jest nad kłeską i nic jej nie zmienia.

W swej racji samowiednej, w natchnieniu wytrwałem,
Bo słowo wyszło z prawdy i stało się ciałem.

I stanie się wolnością i Bóg jej wysłucha
W imię Ojca i Syna i polskiego ducha.

NIE MA DLA NAS UCIECZKI

Nie ma dla nas ucieczki na niebie i ziemi,
Ani żadnego w ciszy ocalałej kąta,
Burze sięgą nas ciemne gaściami pełnymi,
Świat depce porzuconych i wiatr nas uprzęta.

I jeśli po nas jakiś plon jeszcze się zbierze
I pamięć bez pogardy jeżeli zostanie
To wtedy, gdy jak owi staniemy żołnierze,
Co bili się o wolność, by pójść na wygnanie.

A WIĘC STAŁO SIĘ

A więc stało się! Gruzy już tylko i kłeska
I skowyt nieczłowieczy spod ziemi dalekiej.
Zamknijcie jej kamienne na czole powieki,
Umiera pokonana, umiera zwycięska.

I w górę idzie smugą szeleszcząc miesiąca
I, jak kometa, wróżbą wyświeca się krawągą.

Już tylko widmem błdzi i jest tylko zjawą,
Lecz wychodzi nad ciemność i wachty roztrąca

Mija granice, armie, moc wszelką przetrasta
I nocą przelatując, ze swej wysokości,
Jak gromowładna kłatwa nad ziemią podłości,
Los świata zapisuje w los jednego miasta.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

SŁOWA, KTÓRYM BRAK PRZEKONANIA

Przez cały ubiegły tydzień jeden po drugim delegaci różnych państw do OZN wchodzili na trybunę Zgromadzenia, by dać wyraz nadziei, że nowa Liga Narodów zdola osiągnąć to, czego nie osiągnęła Liga genewska: zapewnić światu pokój.

Ala jednocześnie ankietą przeprowadzona we Francji wykazała, że połowa Francuzów jest przekonana, iż w ciągu 25 lat nastąpi nowa wojna światowa. Dalej na wschód jest tego zdania znacznie większy odsetek ludności, przy czym przyjmuje się termin znacznie krótszy. A w Kanadzie wielkie zainteresowanie budzą manewry przeprowadzane wśród śnieżnej pustyni dalekiego północnego zachodu, w sąsiedztwie kopalń bezzwartego uranu, z którego fabrykuje się bomby atomowe, w rejonie, który może się stać z łatwością terenem następnego starcia gigantów.

Z trybuny OZN płynęły słowa nadziei, ale nie brzmiały one szczerze. Mówcy opierali się jedynie na tym, że nowa wojna byłaby jeszcze straszliwszym kataklizmem niż wojna ostatnia. Jednakże strach nie jest — jak słusznie podkreślił delegat Holandii, jeden z niewielu delegatów mających odwagę mówić prawdę — wystarczającą gwarancją pokoju. Pokoju nie można budować na tych fundamentach, na których wznosi się go obecnie.

Pokój można budować tylko na fundamencie rządów prawa, sprawiedliwości i poszanowania zobowiązań. A tymczasem OZN opiera się na zakłamaniu, bezprawiu i zamykaniu oczu na agresję.

W swoim czasie w San Francisco, przypuszczano, że gdy raz zlikwiduje się sprawę polską, gdy krzywda narodu polskiego przestanie straszyć nieczym duch Banka na biesiadzie, to już wszystko będzie dobrze. Jeśli chodzi o sprawę polską to rzeczywiście udało się ją zlikwidować. Wyrazem tej likwidacji jest każde wystąpienie p. Rzymowskiego na Zgromadzeniu OZN. Głosuje on tak, jak delegat sowiecki, a w przemówieniach swoich powtarza sowieckie tezy, według których pokój będzie zapewniony, gdy zlikwiduje się „resztki faszyzmu”. Oczywiście nie ma na myśli jedynie faszyzmu, jaki dziś naprawdę zagraża pokojowi świata, t.j. czerwonego faszyzmu komunistycznego.

KAMPANIA PRZECIW WOJSKU POLSKIEMU

Wiemy dobrze co ma na myśli zarówno Rzymowski, jak i jego moco-dawcy z Moskwy, gdy mówią o „faszyzmie”. W chwili obecnej jednym z głównych celów ataku propagandy

bloku sowieckiego są Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. W Polsce właśnie przygotowuje się nowy i okarżony o „sabotaż” z ramienia gen. Andersa i „kliki emigracyjnej”. We Włoszech komuniści prowadzą równoległą kampanię przeciw II Korpusowi. Wojsko, które przez samo swoje istnienie na obczyźnie jest stwierdzeniem krzywdy wyrządzonej narodowi polskiemu, stanowi dla wrogów wolności przeszkodę. Dlatego usiłuje się je za wszelką cenę zlikwidować.

Łączy się to z ogólną kampanią imperializmu sowieckiego przeciw Wielkiej Brytanii, która dziś, gdy Ameryka prowadzi politykę ustępstw, uważana jest w Moskwie za głównego przeciwnika. W Brytanii jest atakowana wszędzie. Rząd warszawski ma pretensje do wojsko i o złoto. Praga zgłasza żale o akcje przywódcy niezależnych Czechów gen. Prahali. Jugosławia wciąż wraca do sprawy Triestu. Persja, Liban, Indonezja, Palestyna — wszędzie Sowiety są w konflikcie z W. Brytanią lub krytykują jej politykę. W Londynie zaś na Zgromadzeniu ONZ delegat sowiecki niedwuznacznie potępił cały program brytyjski stopniowego przekształcenia ONZ w bardziej demokratyczny rząd światowy.

Rosjanie nie chcą żadnych zmian, pragną, by Organizacja ta pozostała tym czym jest: parawanem dla nowych Monachiów, czy nowych Jaft. Jak mówił Rzymowski: warunkiem pokoju jest „wzmocnienie współpracy wielkich mocarstw”. Choćby to była współpraca taka, jakiej cenę zapłacił naród polski w Jałcie.

CIEŃ SPRAWY PERSKIEJ

Jeśli jednak sądzono, że przez poświęcenie Polski na rzecz imperializmu sowieckiego zapewni się nowej Organizacji pomyślny start, to okazało się to złudą. Choć nie straszy na Zgromadzeniu sprawa polska, to jednak straszy — sprawa perska.

Obawy, którym daliśmy wyraz przed tygodniem, że sprawa perska będzie w ogóle przemierzana, okazały się nieuzupełnie uzasadnione. Wypłynęła ona formalnie na forum międzynarodowym.

Persowie nie ulegli naciskom ze strony tych, którzy nie chcieli zaraz na wstępie narażać delikatnej roślinki na zmiażdżenie ciężarem takiego problemu. Należy przypuszczać, że podczas gdy Amerykanie odradzali Persom apel do OZN, to Brytyjczycy nie

uczynili niczego by ich od tego zamiaru odwieść. Nie znaczy to jednak, by Brytyjczycy pragnęli rozpatrywania sprawy perskiej czy też przez Radę Bezpieczeństwa, czy też przez samo Zgromadzenie. Wiedzą, że nie może z tego wynikać nic dobrego dla Organizacji, której rozwój leży im bardzo na sercu.

W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze czy i w jakiej formie Persja zaapeluje do OZN. Ale jeżeli to uczyni, to jedno jest pewne: będzie to dla Organizacji próba niesłychanie ciężka.

Przecież cała Organizacja opiera się na założeniu, że wszystkie wielkie mocarstwa są przykładem pokojowości i że obec im są jakiegokolwiek plany zabierze. Akcja Persji zerwać musi tę maskę obłudy. I jeżeli OZN spróbuje coś uczynić w obronie praw Persji, to Rosja może zrobić użytek z przystępującego jej prawa weta, co wykaże bezwartościowość całej Organizacji. Jeżeli zaś OZN spróbuje pchnąć Persję na drogę ustępstw, to tym bardziej okaże się jedynie instrumentem polityki monarchijskiej.

Dlatego trzeba się liczyć z tym, że nawet po formalnym apelu Persji uczyniona będzie próba „splawienia” całej sprawy przy pomocy takiej czy innej formułki proceduralnej.

Niemniej przeto dobrze się stało, że delegat Persji popsuł zabawę w samo-oklamywanie się, jaką była większość mów na Zgromadzeniu. Dobrze się stało, że ktoś odegrał rolę tego dziecka z bajki Andersena które miało odwagę krzyknąć: „król jest nagi”.

DYMISJA BERII

Ciekawym przyczynkiem do gry so-

Stowarzyszenie Pisarzy Polskich
31 stycznia, czwartek o godz. 6.15 w Ognisku Polskim 55 Princes Gate odbędzie się Pośmiertny wieczór autorski

TERESY BOGUSŁAWSKIEJ
słowo wstępne:
ZYGMUNT NOWAKOWSKI
recytacje:
MIŁA KAMIŃSKA
TOLA KORIAN
Dochód przeznaczony na Dzieci Polskie w Niemczech.

wiekiej na Zgromadzeniu była coraz to nowa zwłoka w przyjeździe głównego delegata sowieckiego, osławionego prokuratora z procesów przeciw trockistom — Wyszyńskiego. Dzień po dniu przyjazd jego był zapowiadany „na jutro”, ale wciąż na próżno.

Powstała w ten sposób „zagadka Wyszyńskiego”. Tłumaczą ją w pewnej mierze względy taktyczne. Ale gdy nagle radio moskiewskie oznajmiło o dymisji wszechpotężnego do tej pory szefa NKWD i komisarza spraw wewnętrznych Berii, było rzeczą nieuniknioną, że odwołanie Wyszyńskiego z Sofii do Moskwy przed udaniem się do Londynu łączono z tą sensacyjną zmianą. Raz jeszcze oderwały pogłoski i domysły na temat starć i walk na sowieckim Olimpie.

Co się kryje za dymisją Berii, tego wiernego przyjaciela Stalina, z pochodzenia Gruzina jak i dyktator sowiecki? Zapewne potrwa czas jakiś, nim się dowiemy całej prawdy. Sowiety oddzielone są taką barierą od świata zewnętrznego, że dopiero na podstawie dalszych wydarzeń będzie można zorientować się, co zaszło.

Nie ulega wątpliwości, że w Rosji zachodzą głębokie przemiany wewnętrzne. Wraz z zakończeniem wojny zaczęła się wielka kampania nawrotu do komunizmu i hasel rewolucyjnych i walki z ideologią nacjonalistyczną, którą popierano podczas wojny. Wiadomo także, iż istnieje w Politbiurze grupa uważająca obecną sytuację międzynarodową za sprzyjającą akcji rewolucyjnej w całym świecie, a zwłaszcza w Europie. Według pogłosek Stalin stracił wpływy na rzecz tej grupy. Ma on jakoby obawiać się, że Rosji nie stać na dalsze parcie naprzód i że musi najpierw strawić to co polknęła, podczas gdy Zdanow i Molotow są podobno zdania, że trzeba wykorzystywać koniunkturę. Czy dymisja Berii ma z tą walką bezpośredni związek — pokaze przyszłość. W każdym razie wydarzenia w świecie muszą raczej zachęcać zwolenników dalszej ekspansji.

SPARALIŻOWANA AMERYKA I NIESPOKOJNA FRANCJA

Szczególnie wielką zachętą jest dla imperialistów rosyjskich paraliż polityki amerykańskiej w wyniku strajków, a zwłaszcza kryzysu sił zbrojnych na Mle demobilizacji i demoralizacji wojska.

Zaledwie pół roku temu Ameryka miała 8.300.000 ludzi pod bronią. Dziś ma ok. 4.000.000, a w czerwcu b.r. mieć będzie półtora miliona. Niektórzy

zaś obawiają się, że armia amerykańska może stopnieć do...pół miliona. Jeżeli Kongres nie uchwali ustawy o przymusowej służbie wcijskowej, to w maju skończy się pobór i trzeba będzie polegać na ochotnikach, a w takim razie armia amerykańska nie będzie w stanie wypełnić swych zadań okupacyjnych. Byłoby to zachętą dla Rosjan, by spróbować przejąć od Amerykanów tereny okupowane w Niemczech i na Dalekim Wschodzie.

Skutki międzynarodowe polityki wewnętrznej Ameryki mogą być poważne. Wprawdzie Amerykanie mają zapas bomb atomowych, ale dezorganizacja armii i lotnictwa może mimo tego uczynić Stany Zjednoczone niezdołnymi do energicznej obrony pokoju.

Niepomyślnym zjawiskiem jest także kryzys wewnętrzny, jaki przeżywa Francja, gdyż stanowi on również zachętę dla Rosji. Powody kryzysu francuskiego są bardzo złożone, ale jedną z głównych przyczyn jest rywalizacja między partiami o głosy w przyszłych wyborach. Socjaliści, zaniepokojeni postępowaniem komunistów dokonali posunięć, które obróciły się przeciw nim. Zniesiono kartki na chleb po to tylko, by je wprowadzić z powrotem po dwu miesiącach, co wywołało silne protesty. Objawy inflacji, strajk rzeźników i t.d. — wszystko to sprawia, że koalicja rządowa trzeszczy. Zawsze zresztą było do przewidzenia, że koalicja, w której komuniści mają tak silny udział, musi być bardzo niepewna.

Londyn, 19 stycznia 1946.

ALEKSANDER BORAY

P.S. — Już po napisaniu bieżącego przeglądu zaszły dwa ważne wydarzenia: w Londynie Persja formalnie odwołała się do Rady Bezpieczeństwa, a w Paryżu gen. de Gaulle ustąpił ze stanowiska szefa państwa.

Oba te fakty, choć pozornie nie ze sobą nie mają wspólnego, ujawniają jednak trudności wywołane polityką Rosji i jej agentów. Oba też świadczą, że bieg wydarzeń przyspiesza próbę sił pomiędzy dwoma światami: demokracją i komunizmem. Albowiem sprawa perska jest próbą sił między W. Brytanią a Sowietami. Kryzys francuski zaś wynika dlatego, że gen. de Gaulle uznał za niemożliwą współpracę z komunistami, stanowiącymi obcą agenturę. Komuniści chcieli go „wykończyć” za parę miesięcy, ale gen. de Gaulle swą rezygnacją zdemonstrował ich grę, zmierzającą do opanowania władzy we Francji w momencie odpowiednim dla interesów sowieckich.

Jakkolwiek dotoczą się obie rozgrywkowe sytuacja w świecie ulega wyjaśnieniu.

Polska w rodzinie „zdeheranowanych” narodów

Decyzje wielkich mocarstw podzieliły Europę w ten sposób, że linia okupacji wykonywanej przez czerwone armie równocześnie obejmuje strefę wpływów politycznych Unii Sowieckiej.

Nasuwają się tutaj jednak pewne poprawki, które uzupełniają powyższą strefę Unii w Europie: poprawka pierwsza — to Finlandia, która po przegranej z Unią wojną, praktycznie weszła do rosyjskiej strefy wpływów, odstępując część swoich terytoriów na granicy wschodniej i na północy.

Poprawka druga — to okupacja duńskiej wyspy Bornholm, nieprzewidziana w Teheranie, która praktycznie 90% Bałtyku oddaje pod kontrolę lotniczą i wojenną sił wojskowych Unii. Poprawka trzecia — to pretensje polityczne Jugosławii do Triestu, oparte na poparciw ze strony Unii, oraz na usunięciu z widowni politycznej przeciwników marszałka Tito. Sprawa okręgu zakwestionowanego i portu w Triescie stanie się aktualną z chwilą opuszczenia Europy przez wojska amerykańskie.

Łącznie z tymi poprawkami linia podziału Europy idzie od Bornholmu, wzdłuż Odry i Nissy, zachodniej granicy Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii, od Triestu do Skutari. Nie mówimy o Austrii i podziale okupacyjnym Rzeszy Niemieckiej, ponieważ oba te kraje łącznie z Włochami należą do Centralnej Europy i stanowią przedmiot wyodrębnionych rozmów pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Oddzielnym zagadnieniem, ale złączonym ze sprawą Europy Wschodniej jest Grecja, która graniczy z Albanią, Jugosławią, Bułgarią i Turcją. Spór o Grecję nie jest zakończony, pomimo chwilowego uspokojenia wewnętrznych sporów i umiarkowania dyskusji międzynarodowej na temat granic i roli tego państwa w Europie.

Jak wiadomo Unia Sowiecka nie wznawia swego traktatu z Turcją z powodu prawa przejazdów przez cieśninę Dardaneelskie, które przedzielają posiadłości tureckie w Europie od posiadłości w Azji.

Unia sowiecka popiera pretensje bułgarskie do dostępu Bułgarii do Morza Egejskiego poprzez terytorium Grecji, ponieważ upatruje ona w tym osłabienie stanowiska Turcji i jej praw kontrolni przechodzenia statków przez cieśninę Dardaneelską.

Druga sprawa — to wyspy greckie, które są na drodze do Morza Śródziemnego a we władaniu Grecji są j. k. b. uzupełnieniem posiadłości tureckich

w Europie. Jak wiadomo Unia Sowiecka zażądała dla siebie niektórych z tych wysp.

W ten sposób sprawa Grecji łączy się z zagadnieniem Turcji, a sprawa Turcji z wyjęciem wpływów Unii Sowieckiej na Morze Śródziemne i kanał Sueski.

Od Port Saidu, który jest portem i wejściem do Kanału Sueskiego do Konstantynopola jest 791 mil, do Triestu — 1297 mil, gdy do Malty 936 mil, a stąd do Gibraltaru dalsze 991 mil. Te odległości tłumaczą znaczenie Triestu, jako portu handlowego dla Czechosłowacji, Węgier, Austrii i północnej Jugosławii. Dostęp Bułgarii do Morza Egejskiego ma mniejsze znaczenie wobec małych obrotów handlowych i własnych portów na Morzu Czarnym. Natomiast dla Unii Sowieckiej sprawa ta jest jedną z dróg rozstrzygnięcia sporu z Turcją i dla tych powodów nie wydaje się, aby problem grecki dał się rozwiązać przed rozstrzygnięciem sporu z Turcją.

Nie Dunaj, ale pasmo gór karpaccyckich dzieli całą Europę wschodnią na dwie części — północną i południową. Zajęcie Polski przez Rosję czy przez Niemcy otwiera drogę każdemu najeźdźcy do krajów naddunajskich i bałkańskich. Z Krakowa do Zagrzebia jest 340 mil w linii powietrznej, a z Zagrzebia do Salonik jest 520 mil. Jeśli Polska traci niepodległość, to trudno zachować związki gospodarcze i polityczne Jugosławii i Grecji na dłuższy czas z Europą zachodnią, ponieważ najeźdźca nie po to zajął Polskę, aby surowce, zboże, naftę i porty krajów naddunajskich i bałkańskich pozostawić krajom Europy zachodniej.

Poza tym istnieje jeszcze problem innej natury, nie gospodarczej, ale wojskowej. Linia od Bornholmu do

POSZUKIWANIE

Mgr. ROBIŃSKIEGO Adama (ur. dnia 14.XII.1909 r. w Kostrzynie — Wielkopolska, syn Czesława i Zofii z domu Zuske, mgr. ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego, aresztowany w Słomimie w listopadzie 1939 r. W marcu 1944 r. wysłał przez Czerwoną Krzyż korespondencję z Cairo (Egipt) — Zamalek 14th El Aziz Osman, w 1944 r. korespondował z Italii ze swymi przyjaciółmi amerykańskimi) — poszukuje ppor. Jerzy ŚCIBOR-KAMIŃSKI, I Samodzielna Brygada Spadochronowa, Fluton Opieki, Bransche, North Germany, B.A.O.R., P.76 U.

Fiume liczy 600 mil, a kraje odcięte tą linią mają ludności 60% więcej niż kraje Europy Centralnej — Niemiec i Austrii.

Kraje te przechodzą przez wstrząsy społeczne, które im zostały narzucone przez okupację wojenną i powojenną. Uciechy natomiast spory polityczne. Spór polsko-czeski o Śląsk Zaolziański jest stosunkowo mniejszym zagadnieniem i jest podtrzymywany raczej z zewnątrz, ponieważ nie wydaje się, aby przy dobrej woli nie mógł być naprawdę rozstrzygnięty.

O polityce zagranicznej tych krajów decydują traktaty zawarte z Unią Sowiecką i jednym rzeczywistym ministrem spraw zagranicznych jest komisarz Molotow.

Marszałek Tito jest zadowolony, obalił układ z p. Subasieziem i zlikwidował dynastię, która w 1941 r. dała hasło do wojny z Niemcami. W Bułgarii po tajemniczej śmierci króla Borysa, po zlikwidowaniu opozycji, utrzymał się system podobny do jugosłowiańskiego. W Rumunii, podobnie kraj wszedł w okres likwidacji opozycji i należy oczekiwać kolejnego usunięcia dynastii.

W Czechosłowacji rządy pod kierunkiem prezydenta Benesza, po tajemniczej śmierci prezydenta Hachy, dokładają wszelkich starań do harmonizowania polityki Republiki z polityką p. Molotowa.

Węgry, po krótkiej erze niezależności, ratyfikowały traktat handlowy z Unią Sowiecką i nie należy oczekiwać, aby polityka Węgier, pomiędzy Belgradem a Pragą mogła być inna niż ta, którą prowadzi Unia Sowiecka.

Osobne zagadnienie stanowi Austria, która raczej będzie dzielili losy okupacji Rzeszy Niemieckiej.

Kraje bałtyckie włączone do Unii Sowieckiej, dawno już przestały mieć

własną politykę, maszerują w ramach Unii.

Trudno oczekiwać, aby Polska mogła mieć inny cel i inną politykę, niż ta, która obowiązuje kraje naddunajskie.

Nie będziemy powoływać się na ostatnie przemówienie premiera rządu tymczasowego p. Osóbki-Morawskiego, ogłoszone w prasie przed świętami — o polityce tego rządu i stosunku do Związku Radzieckiego lub państw zachodnich.

Daleko ważniejszy jest dokument, który wykreślił drogę rządowi tymczasowemu. Tym dokumentem jest podpisany i ratyfikowany Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Unią i Polską.

Jakkolwiek układ ten był podpisany w czasie działań wojennych, najważniejsze jego postanowienia dotyczą okresu po zakończeniu działań wojennych przeciw Niemcom.

Artykuł III przewiduje, że Unia i Polska zobowiązują się „do jak najbardziej przyjaźielskiej współpracy i udziału we wszystkich międzynarodowych poczynaniach dla usunięcia przyszłej agresji ze strony Niemiec lub innego państwa”. Trudno sobie wyobrazić aby ten artykuł był wymierzony przeciw... Szwajcarii.

W dzisiejszej sytuacji ważniejszy jest artykuł IV, który przewiduje, że „jeżeli jedna ze stron zostanie wciągnięta do wojny przez Niemcy lub jakieś inne państwo, druga strona udzieli czynnej pomocy” i pomoże wszystkimi rozporządzalnymi środkami.

Polska graniczy z Niemcami, Sowietami i Czechosłowacją, nie wiemy do kogo stosuje się ten artykuł, który łącznie z traktatem obowiązuje przez dwadzieścia lat Polskę i Unię. A może to nie Polska, ale Rosja przewiduje,

EDYNBURG
2, Drumsheugh Place. Tel. 21712.
przy Caledonian (Prince's Street) Station na przedłużeniu Queensterry Street.
Księgarnia Polska
"CO SŁYCHAĆ"
Otwarta od 9 rano do 17.30 bez przerwy.
Posiada obfity wybór k-iązek, broszur polskich i angielskich o Polsce. Słowniki i podręczniki szkolne. Kalendarze ścienne i kieszonkowe. Upominki, orzelki, Polandy oraz wszelkiego rodzaju dystynkcje i odznaczenia wojskowe. Sprzedaż gazet i czasopism.
Zamówienia z prowincji załatwiane szybko i sprawnie.

Z kampanii francuskiej — (II)

B.D.I.C

Pod Lagarde: 16 i 17 czerwca 1940

Dzisiaj świt jest pogodny. Od świtu „Oko” na stanowisku. Jest jeszcze drugi punkt obserwacji na prawym skrzydle. Nazywa się „Luneta”. Słońce wstające po roście otwiera czucie i perspektywę na nieznaną dotychczas pełnię przyrody i życia. Zmęczenie przestało istnieć. Świat zdaje się piękny, a to co w nim się tu dzieje, jak jakiś absurd bez miary, jakas potworna pomyłka. Czy to w ogóle możliwe? Tak samo się zdaje niedorzeczne, tak samo wyzute z sensu jak to pytanie, z którym minionej nocy oficer pierwszej linii zjechał do dowództwa: Co nowego? Jak ten dowcip, na który sobie pozwolił podchorąży, przywołując w ciemnościach zalogę punktu obserwacyjnego. Stało ich trzech przed drzwiami baru. A tam w środku skończono właśnie przesłuchiwanie jeńca. Zmoknięty, niepokojący człowieczek, którego umieszczają na noc pod strażą w wagonie kolejowym. Trząsł się i klekotał zębami nie wiadomo ze strachu czy z przemoknięcia.

Tym samym tonem, którym załatwiał jeńca pyta kapitan widząc trzy nowe postacie w ciemnościach:

— A co to za jedni?

— A to także jeńcy — żartuje podchorąży, wprowadzając przybłych do baru.

— Przesłuchamy ich zaraz — stwierdzono rzeczowo.

I dopiero przy świetle wnętrza rozpoznaje nastąpi, jak szok. A to przecież swoi ludzie, nie żadni Niemcy. Cóż to za głupie żarty trzymają się podchorążych? W takiej chwili! Pomysleć!

Taka chwila! Była ta także i następna, i wiele innych. Jest i obecna. Chwila zobaczenia zajęcia kicającego w pobliskim lanie lubinu, jakby go nie było obchodził ten krążący nad polem samolot, ten nieprzyjacielski obserwator kierujący ogniem artylerii, gdy wypatruje rozlokowania naszych dział. I zaraz rąbie po' nich z wzgórz po tamtej stronie kanału poickich z poiskiem i maca i szuka i przesuwają swój ogień coraz dokładniej. Na nie pukanie przeciwlotnicze armatki — rozkwitają na niebie ciemne obłoczki, one sobie, a on sobie. Terkoce bezkarnie nad głową od paru godzin. Wyzwała tylko wściekłość i strzelaninę, wszystko na próżno.

Niebem ciągną poza tym klucze innych maszyn i po pozycjach siękają jak najęte zaciętym gradem śmiercionośnych świstów. Wyzwały się bomb gdzieś na tyłach.

Zeby to tylko Niemcy, ale są Włosi. — Niedoczekanie ich makaroniarzy! A to ci dopiero psu braty — burzy się żołnierz, pogodzony z obecnością Niemców, lecz zbudowany do głębi na ten widok Włochów ponad nami.

Na polu pod samą wsią Xousse pasą się krowy. Bezpańskie i jakies beztroskie. Po kolana stoją w cudzym zbożu. Nikt nie pilnuje. Nieprzyjaciel kładzie ogień artylerii po polach. Obramował Xousse, za chwilę traska po wsi. Wysmukłą wieżę kościelną otoczył kadzidlany zda się zawój mgły, za chwilę chmura ją przesłoniła. Wybuchy białego dymu zabarwione są czerwonym kurzem cegieł. Skróćili ogień, świsty oddalmków tną jak bicze, biją od nowa po polu, na którym pasą się krowy. Ziemia ryga fontanną, rozkwitają ciemne bukiety wybuchów. Pole zdaje się nagle jak otoczono klombami raz przy razie sadzonych rozrywów ziemi, dymu i plomienia. A krowy swoje. Ledwo się która obejrzy, ledwo wierzgnie, jak ukąszone przez baka i odmachnie się ogonem i znów łeb schyla i sięga po pęk soczystych żdzbeł. Nie je to nie obchodzi — nie przeciw nim idzie wojna.

A teraz już natarczywszy, teraz zaczyna się coś duża naprawdę od ziemi i nieba jednocześnie. Nie to, że ku wsi na przelaj przez pole sadyi koź osalają ze strachu, z siodeł, z porwaną uprzężą, bez jedźca — jakby ciągnął za sobą widmo grozy. I on dopiero płoszy beztroskie dotychczas krowy. Nie to, że samochody jadą zszoną od Vaucourt tedy i zaraz z powrotem choć na tę drogę właśnie uparła się bić artyleria. Całe przedpole jest teraz pod ciągłym ciężarem uderzeń. Aż stęka od tego wysiłku. Trzęsie się ziemia i drga i kolysze, i tętni echem wciąż bliższego grzmienia.

Na przeciwnie wzgórze za kanałem zajeżdżają działa artylerii motorowej i biją błyskami i dymem, odpalają raz za razem, huk wybuchu po tej stronie zlewa się z gruchnięciem odpalenia po tamtej i każdy wybuch ma podwójne brzmienie, jak z dubeltówki. Tak samo słychać moździerz.

Ale razem jeczą już także coraz niższym wyciem przychodzące spod nieba granaty, jeden za drugim. Ziemia, galezie, kamienie w powietrzu. Dym. Fala straszego ciśnienia, burza. Przyniętla lasek na wzgórz, podchodzi i dławi jak spazm. Wysadzi go chyba z posad? Wylamie, wytłucze w nim wszystko. Zdmuchnie go i rozerwie.

Jak to mogą wytrzymać ludzie? Nawalnicą ruchomej zapory prze-

chadza się ten huragan po całej linii, po całym obszarze pól i lasków i nieba. Odzywa się setka zmieszanych głosów, dzwoni w uszach, zmienia się w jeden huk niecierpiący i na nim, niby na ścianie ciemności błyska nagle zjadliwym wżgłem, cienkim świnięciem ulamka, jak ostry cias albo ciecnie, jak nuta bardzo fałszywa, wysoka i rozdzgana.

Te brzęki i te pociski zjeżdżające z wysoka wzdłuż nerwów i kregosłupa tonem syreny kończącej alarm, by na najgłębszym basie uderzyć w ziemię młotami eksplozji, są jak sygnały zguby. To już jest koniec. Od tego nie ma ucieczki ani ratunku. Więc trwa się teraz samym przerażeniem w tym zasięgu zniszczenia i śmierci. Oczekiwaniem nieszczęścia i ostateczności.

I taki jest protest życia. Powietrze dyszy, zatrute chemicznym, ostrym oddechem wybuchów. Dociera przez nozdrza aż do żołądka, wznaga niemiak, pomnaża niepokój. Zatyka oddech i dławi. Przechodzi do świadomości poczuciem czegoś nienaturalnego, czegoś przeciwnego przyrodzie. Pokutuje zapachem zbrodni. Nawalnicą wstrząsów przeorze każdy metr kwadratowy ziemi, nieprzygotowanej pod taką młóckę i która już nie chroni. Chybaży się w nią zapas? Myśli z głowy ucieki. Zostaje tylko zdziwienie. To roślinne zdziwienie ziemi obojętnej, a przecież wrażliwej na lęk. Tej ziemi targanej stała. Tej ziemi niezemu niewinnej. Co się to dzieje? Co będzie? Człowieczeństwo przylgnęło do niej naskórkem zmysłów i czeka. Tylko tutaj tkwi jeszcze jakaś cząstka czucia i spodziewania, przetłumaczona na żywą treść grozy.

Wszystko to jest szybkie i gwałtowne, mija i wraca. Z kłębów dymu ukazują się ludzkie sylwetki. Mętne tło mgły ożywia się nagle obecnością widm raczej, niż ludzi. W kaskach, z bronią w ręku, wstają, padają, krzyczą. Nawołują się jakby chcieli przygłuszyć to otwarte na całego mięchy kuzni, te organowe poszumy, ten łopot śmierci. Swoi czy tamci?

Swoi. To już jest odwrót. Wiruje nad jego obszarem ciagle ten sam samolot, jak wyniesione pod niebo obserwatorium nieprzyjaciela, zatacza kręgi jastrzębim, drapieżnym kształtem, huśta się i kolysze, z uchem baka wazy — wiadomo, kieruje ogniem artylerii. Zagłada w linii dróg i wsi, czyta z nich sytuację, nie ma od tego cienia żadnej ucieczki.

Twarze ludzi są ciemne lub szare. Od kurzu, od dymu, od bitwy. Świecą

jedynie oczami, rozszerzonymi od trudu, w czerwonych oprawkach powiek. Tylko gorączką i potem.

— Gdzie tu można dostać kawy? Czy jest gdzie kuchnia? — Cała ważność życia zredukowała się nagle do tego jednego pytania o kawę.

Na wszystko inne już tylko machnięcie ręki, odprężające, jak oddech głęboki. Ale wyzwała śmiertelne znuzenie, tęsknotę za snem, pragnienie, by móc zapomnieć. Manierka z winem, podana przez oficera i łapczywie przytknięta do ust, bulgocze reszta płynu. Zostawiła na spuchniętych wargach czerwony ślad, spływa z kącika ust cieniutką strugą krwi.

— Zabili nam porucznika. Przez kanał idą. Tyle się ludzi potopiło! Nie da rady...

Rozmowa cała w strzępach, rwana jak wzięje przeżyć, których odbicie błąka się jeszcze w podminowanych gorączką bitwy oczach.

I zaraz przyglgnięcie do ziemi, przerywające słowa. Bo znowu pęka niebo nad głowami.

— To taki, przed którym trzeba schylić głowę — belkoczące usta, przywarło do ziemi ratują się jeszcze próbą dowcipu.

Jest ich dwóch teraz, potem znowu kilku, przechodzących ciężko, ciągnących z trudem nogi w buciach i owijaczach. Zasnuci powloką błota, wyglądają jak gdyby po kolana brodzili przez glinę. Mundury zmięte, wszystkie w tym samym tonie błota, z mokrymi plamami potu na plecach i pod pachami.

W słuchawce martwa cisza. Przewody pewno zerwane? Szosą konie ciągną pod górę działo — napinają uprężę pilnym wysiłkiem, równie stroskane i spieszące się, jak ludzie. Rozumieją przecież, co się dzieje.

Bateria zmienia pozycję. Dwa działa Niemcy rozbili. A i teraz patrzy i strzelają. Ugina się powietrze pod ciśnieniem białych chmur szrapneli, rozkwitających twardym huknięciem ponad drogą i ponad odrotem i pluskających po ziemi ostrym gradem stali. Rozproszyli się żołnierze przy konoach. Te szrapnele są pod ich adresem. Zapadli w pole lubinu — konie tylko i turkoczące po szosie działa ciągnie dalej jak ruchomy cel.

Paru francuskich żołnierzy pcha się pod włos odwrót. Mają świeże spojrzenie ludzi niedoświadczonych wojną.

Przykucnęli na chwilę przy posterunku, zapadli w rów. Jest z nimi młody oficer. Ostatni odwód, mający powstrzymać Niemców. Chociaż wiadomo,

że wszystko na nic. Ale w tej chwili idzie o gest przynajmniej. I ten gest czynią zbici na zapas z tropu własną bezczelnością. Cofną się zresztą zaraz, czyjakolwiek obecność w tej strefie przestała posiadać sens.

Odezwał się nagle telefon. Próba nawiązania łączności daje już tylko jeden wynik: rozkaz odwrotu, Niemcy na piętach. Zwinąć „Oko”. Szybko teraz, ani chwili czasu.

Zwinęli linię, dzwigają sprzęt. Z beltującą się na piersi lornetką — tę mieli broń, z połowym telefonem, jak z walizką, w której się dotąd mieścił jedyny sens ich istnienia. Poszli bokami tej samej drogi, którą przed chwilą ciągnęła bateria.

Grubymi płachtami dym ciągnie z płonących wsi. Pogoda jest przejrzysta.

Wiatr rzeźwąc wonią pól rozmiata trwogę, chłodzi skronie. W sercu jednak znuzenie bez miary, jak rozkręcona sprężyna napięcia, które dotychczas trzymało oczy i nerwy.

Z odsłoniętego wzgórza w dół.

Jeszcze chwila, garb tego wzgórza zakryje ich kroki przed wzrokiem wroga.

Pole lubinu jest miękkie, soczyste i ciepłe zielonym palaniem czerwca. Tu i tam żdzbla polamane krokami, tu i tam wyrwa wybuchu rozkopala ziemię i rozrzuciła ją w krąg, wbiła w płaszczynę głęboką pieczęcią.

W równym obszarze tej zielonej, niskiej gęstwy o dziesięć metrów, o parę kroków zaledwie zatrępotala się nagle nad grzywą zieleni ręka.

Odezwał się głos wołający słabo, ale wyraźnie. Zabrzmiał skargą, nieledwie płaczem. Podbiegli ku niemu ludzie, brodząc w chrzęście lodgę zielonych.

W tym polu leży człowiek. Jeden z żołnierzy, co przechodził przed chwilą.

Jęczy:

— O Jezu! Panie poruczniku. Tu mnie dostali! Zmutiluje się, nie zostawiając nas tutaj.

Jest jeszcze drugi, jest trzeci. Trzeci dzwinił jakoś przekręcony, łbem w ziemię wparty z podciągniętymi nogami. Nie żyje.

Drugi ma oczy zamknięte. Trzyma się za bok. Pochylił się nad nim oficer. Ranny podniósł powieki, odjął od boku rękę i otworzył ją, płasko trzymając dłoń. Była czerwona. I znowu rękę przycisnął do boku. Ten gest wyglądał jak poruszenie skrzela, jak zaczerpnięcie oddechu. I zaraz znów zamknął oczy.

— Zabieramy was.

Podniósł pierwszy. Jęczał. Mundur miał poszarpany, podarty, koszułę ściągającą na piersi, odsłaniającą brzuch

Poradnik żołnierski

Kpr. zand. K.J.

Dom Wypoczynkowy P.S.Z. we Francji znajduje się w Nicei. Ponadto w stadium organizacji znajduje się dom w Lecandou.

Sprawa o której Pan pisze w swoim liście z dnia 7.XII.45 r. należy do kompetencji Polskiej Misji Likwidacyjnej we Francji.

Por. M.

1. Sprawy szkolenia ogólnego, średniego i wyższego w wojsku należą do kompetencji Służby Opieki.
2. Sprawy inwalidzkie w zakresie organizacji opieki nad inwalidami stosownie do organizacji brytyjskiej podlegają Szefowi Służby Zdrowia.

Ochotniczka B.K.

Poczta brytyjska nie przyjmuje telegramów na teren okupacji w Niemczech, została jednak uruchomiona wymiana telegramów, t.zw. „Postogramów” pomiędzy B.A.O.R., a Imperium Brytyjskim i Północną Irlandią. Telegramy te mogą być nadawane tylko za pośrednictwem oficerów pocztowych oddziałów, którzy w tej sprawie otrzymali specjalne instrukcje. Narzeczony Pani ma możliwość więc komunikować się z Panią telegraficznie (w języku angielskim).

A.S.

Demobilizowani żołnierze polscy otrzymają przysługujące im należności brytyjskie zgodnie z zarządzeniami wojskowych władz brytyjskich.

W.C.

Przy zwolnieniu z wojska otrzyma Pan ubranie cywilne, lub równoważność w gotówce.

K.L.

Każdemu demobilizowanemu żołnierzowi przysługują płatne 56 dni urlopu.

Por. S.Z.

Sprawy należności za czas niewoli oraz czas do weryfikacji zostały uregulowane zarządzeniem b. Min. Obrony Narodowej L.dz.5269/Int./N.45 z dnia 1.V.1945 r. i M.O.N. L.dz.7802/Int./N.45 z dnia 26.VI.45 r., które może Pan Porucznik przejrzeć u Oficera Gospodarczego własnego oddziału.

Pani B.M.

Rodziny repatriowanych żołnierzy po demobilizacji prawdopodobnie nie będą mogły być przetransportowane razem z mężami do wybranych przez nich krajów, lecz stosownie do decyzji władz brytyjskich w czasie, gdy warunki na to pozwolą.

Podchorąży

Sprawa, o którą Pan pyta przedstawia się następująco:

Prawo nadawania Krzyża Walecznych przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej, który może to prawo przekazać Naczelnemu Wodzowi, a po wysłuchaniu opinii Naczelnego Wodza — w wojsku dowódcom nie niższym od dowódcy Wielkiej Jednostki, w Marynarce Wojennej Kierownikowi Marynarki Wojennej, a w siłach powietrznych Dowódcy Sił Powietrznych. W chwili obecnej tylko Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo nadawania Krzyża Walecznych.

Choraży K — cki.

Medal Wojska ma charakter odznaczenia wojskowego. Jest to medal o średnicy 36 mm. przedstawiający na czołowej stronie orła siedzącego na mieczu, na odwrocie znajduje się napis: „Polska swemu Obrońcy”. Medal Wojska nosi się na ciemnoczerwonej wstążce szer. 37 mm. z dwoma białymi paskami szerokości 2 mm. wzdłuż brzegów oraz z 2-ma takimi paskami w odstępie 11 mm. od brzegów. Medal ten wykonany jest z jasnego brązu. Medal Wojska może być nadany za czyn, dokonany w czasie wojny, przynoszący szczególną korzyść wojsku lądowemu, a wykazujący poza normalnym obowiązkiem, lub za szczególnie sumienną służbę w czasie wojny. Medal Wojska zajmuje w kolejności orderów miejsce przed Krzyżem Zastugi.

Pani Maria R.

Fundusze, jakimi obecnie dysponują Polskie Władze Wojskowe są bardzo ograniczone i stąd wysłanie paczek do rodzin w Z.S.R.R. zostało wstrzymane. Dalsza akcja wysyłania paczek do Rosji będzie wznowiona dopiero po uzyskaniu odpowiednich kredytów na ten cel, o które wystąpił do Władz Brytyjskich Tymczasowy Komitet Treasury dla Spraw Polskich. Bliż-

szych informacji udzieli Pani Wydział Rodzin Wojskowych Szefostwa Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego (adres: 115, Ashley Gardens, London, S.W.1).

Kapral „Sep“

Polskie Władze Wojskowe robią starania u władz brytyjskich o zezwolenie na wysyłanie paczek i pomocy pieniężnej rodzinom wojskowym przebywającym w Niemczech, lecz sprawa ta nie została dotychczas pozytywnie załatwiona.

Stefan N. — Bruksela.

Bezsprecznie przysługuje Panu prawo do stypendium, kandydatów jednak na studia jest tak dużo, a środki będące w dyspozycji tak nieproporcjonalnie skromne, że nie ma możliwości zapewnić wszystkim pomocy materialnej, o którą się ubiegają. Przyznawanie stypendium zależy od decyzji Komisji stypendialnej, która bada warunki kandydata.

Odnosiń sumy wpłaconej na t.zw. koszty administracyjne proszę przede wszystkim poprosić o wyjaśnienie na miejscu, gdyżby ono jednak nie było wystarczające dla Pana, należy zwrócić się do Szefostwa Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego (adres: 114, Ashley Gardens, London, S.W.1).

Kpr. S. — cki.

Oznaka honorowa 7-go p. pancernego przedstawia herb miasta St. Nicolas i nosi się ją na prawym rękawie kurtki i płaszcza 4 cm. poniżej naszywki „Poland“.

„Zainteresowany“

Nie ma na razie żadnych oficjalnych danych na jakich warunkach i kiedy Władze Brytyjskie będą przyznawały obywatelstwo brytyjskie tym żołnierzom polskim, którzy o nie będą się chcieli ubiegać.

Plut. T.B.

Ponieważ pragnie Pan nauczyć się poprawnego pisania listów po angielsku radzę zapisać się do Korespondencyjnego Klubu Polsko-Brytyjskiego (adres: kpt. Swiecz, 3, Novar Crescent, Kirkcaldy, Fife), który napewno ułatwi Panu nawiązanie kontaktu korespondencyjnego z jakąś Angielką.

pofarbowany krwawo i paskudnie Twarz umazana ziemią i krwią.

Bezwiad. Bezradność. Próba dźwignięcia na nogi człowieka, złamanego pociskiem. Bo przecież nie sposób ich nieść. Trzeciemu nie nie pomoże. Ale tych dwóch trzeba zabrać. Jak przeczyciężę tępy opór ciała, w którym już przestał działać motor woli?

— Zaczep o szyję rękami.

Chwylił się szyi mocnym skurczem rąk, rozpaczliwym chwytem tonącego. Dźwignęli w górę. Stękał i chrapał z nętością.

— Spróbuj iść.

Podparł się jedną nogą, druga nie trzyma, wisi.

— Kość — mówi — kość mi zlamano w biodrze.

Z drugim to samo. Jeszcze większy ciężar, jeszcze straszniejszy wysiłek ludzkiego strzępu.

Zaczepili każdy ramieniem o kark oficera — podniósł się wolno, ostrożnie, naciska tę zwisającą żyłę na szyi wysadził, w skroniach huzy — podtrzymują rannych po boku jego żołnierze. Ruszyli polem, jak pięciu ludzi pijanych, podpierających się wzajem, związanych ramionami w jeden szereg. Idą.

— Jak daleko?

Porozumieli się wzrokiem oficer i żołnierze. Powiedzą co innego.

— Tuż, tuż za laskami, za zarostami. Pustka w piersi. Wiadomo, że nie tam nie ma. Ale nie wolno tego powiedzieć. Pól martwych ciągną. Potrzaskanych szrapnelem. Krew jest teraz już na wszystkich rękach. Na mundurze, na blocie zeskorupałym w szary pancerz, na rzemieniach pasa. Na ustach. Jak daleko?

Jeszcze. Niosą ich prawie w powietrzu, uwieszonych ciężarem bezwładu.

— Nie dojdziemy — jęczy lewy. — Pić! O Jezu! O Jezu! O Matko!

Już nie żołnierz, już tylko człowiek dotknięty ostatecznością. Porajający się z nią resztką życia. W kolo pali się świat. Grzni powietrze, młocą ziemię pociski. Obszar tego wszystkiego zmniejsza się i skupił na tej sprawie dwóch ludzi rządzonych piorunem i trzech ratujących. Istnieje tylko w tym zestawieniu i w tej walce o życie. O nieznanie czyjeś dwa życia. Troška o nie w tej chwili jest większa niż wszystko inne. Niżej własny strach nawet.

Polną drogą przed nimi jedzie jakiś samochód. Spiesz się jakby goniony. Powiązanie tej walki o życie z widokiem samochodu, który przetnie za chwilę ich drogę nieszczęścia i męki, rozstrzygnie o całym losie. Osunęli się ranni na ziemię, gdy im zabrakło podpory ramion i rąk.

Te ramiona i ręce inne nagle miały służać sprawie — wyciągnięto gestami słoneczów biegly na przelaj, przez pole, zatrzymać tamten samochód. Zabięgi mu drogę. Stanął. Szyby miał potrażskane kulami, bokki wkleślo od bliskich wybuchów. Otworzyły się drzwiczki. Wyjrzała z nich głowa w hełmie. Naramienniki majora.

— Co jest do ciężkiej cholery? Ton jest rzeczowy, lecz zniciocierpliwony. Wysiadał z torbą polową i mapą przy pasie.

— Nie nam czasu — krzyczy. — Artyleria zmienia pozycję. Muszę tam jechać. — I wskazuje brzeg lasku, nad którym ciągną dymy wybuchów.

— Dwóch rannych, panie majorze. Nie mogą iść ani kroku więcej...

— Dawaj do nich, tylko szybko. Gdzie leżą? — I jakby dla siebie dorzuca: — Też ci los, widać nas przecież jak na tacy. Ładnie za chwilę oberwiemy.

Skoczyli na stopnie maszyny już w biegu, podjeżdżają woliutko przez pole. Jakby na podjazd jechali (rozglądają się wzrokiem myśliwych, wypatrujących w tym lanie zwierzwny). Musiał dojrzeć obserwator z tamtej strony. Nowe chmurki szrapneli rwą się w powietrzu to tu, to tam. Na ten samochód polują. Już go raz prawie dostali. Traska po ziemi grad śmierci. Kolej się maszyrna w wyrwach. Stop, tutaj. Zeskok. Nachylił się.

— Biedne chłopaki — powiedział major.

Dwa ludzkie ciała bezwładne, ostrożnie z ziemi podjęto, jak miękkie zwisające tłumoki, ładuje się już do wnętrza.

— Prędko! Prędko — zachęca szofer, oglądający nieufnie niebo.

— Ostrożnie — mówi major. — No nie. Dowiedzie. — Patrzy w mapę. — Punkt opatrunkowy będzie w Vého.

— Dziękuję, panie majorze.

— Czołem — mówi, siadając obok szofera.

Pojechali! — dodaje tonem pospiechu i ulgi.

Trzasnęły drzwiczki. Maszyrna ruszyła niepewnie, wykręciła ku drodze, nabrąła rozpedu. Znika za zarostami. Uratowani...

Oficer ze swymi ludźmi szedł teraz szybko jej śladem. Kolejami w lubinie. Potem drogą po osi odwrót.

ALEKSANDER JANTA

NA POLAKÓW UWOLNIONYCH Z NIEMIEC £1712

W załączeniu przesyłam Money Order KD 93.062 na kwotę £1.12.5 zebrałą przez szereg. Sam. Dyonu Art. Plot. C. drogą dobrowolnych składek z życzeniem przekazania tej sumy do P.T. „Polski Walczącej” na pomoc byłym jeńcom polskim w Niemczech.

8 Kompania Zaopatrzenia przekazuje do Redakcji „Polski Walczącej” kwotę £7.17.6, (słownie: siedem funtów siedemnaście szyl. i sześć pensów) dla polskich dzieci, znajdujących się w obozach w Niemczech.

Czysty dochód z zabawy urządzonej dnia 29 grudnia 1945 i 5 stycznia 1946 r. w Ośrodku Zapasowym Nr. 1 Jedn. Dysp. w sumie £30 (słownie: trzydzieści funtów) przesyłam do Administracji, celem przekazania powyższej sumy na pomoc dzieciom Polskim w Niemczech.

Sumę tę przekazuję załączonym Money Orderem Nr. N70.512.

Przekazuję do „Polski Walczącej” £2 (dwa funty) dla dzieci polskich w Niemczech.

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze £41.9.11 (słownie: czterdzieści jeden funtów, dziewięć szylingów i jedenaście pensów) przekazał mi Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrań do tej chwili do £1712.5.6 (słownie: tysiąc siedemset dwanaście funtów, pięć szylingów i sześć pensów).

Oficerowie Kasyna No. 1 Szkoły Pancerner, Centrum Wyszkolenia Pancernego i Technicznego (Polish Training Centre, Fraserburgh, Aberdeenshire) przelali na ręce P.C.K. w Londynie Money Order na sumę £52.1.0 jako czwartą ratę daru na Polaków w Niemczech.

Oficerowie Kasyna No. 1 Szkoły Pancerner, Centrum Wyszkolenia Pancernego i Technicznego (Polish Training Centre, Fraserburgh, Aberdeenshire) przelali na ręce P.C.K. w Londynie Money Order na sumę £52.1.0 jako czwartą ratę daru na Polaków w Niemczech.

Sumę tę przekazuję załączonym Money Orderem Nr. N70.512.

Przekazuję do „Polski Walczącej” £2 (dwa funty) dla dzieci polskich w Niemczech.

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze £41.9.11 (słownie: czterdzieści jeden funtów, dziewięć szylingów i jedenaście pensów) przekazał mi Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrań do tej chwili do £1712.5.6 (słownie: tysiąc siedemset dwanaście funtów, pięć szylingów i sześć pensów).

Oficerowie Kasyna No. 1 Szkoły Pancerner, Centrum Wyszkolenia Pancernego i Technicznego (Polish Training Centre, Fraserburgh, Aberdeenshire) przelali na ręce P.C.K. w Londynie Money Order na sumę £52.1.0 jako czwartą ratę daru na Polaków w Niemczech.

Sumę tę przekazuję załączonym Money Orderem Nr. N70.512.

Przekazuję do „Polski Walczącej” £2 (dwa funty) dla dzieci polskich w Niemczech.

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze £41.9.11 (słownie: czterdzieści jeden funtów, dziewięć szylingów i jedenaście pensów) przekazał mi Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebrań do tej chwili do £1712.5.6 (słownie: tysiąc siedemset dwanaście funtów, pięć szylingów i sześć pensów).

Oficerowie Kasyna No. 1 Szkoły Pancerner, Centrum Wyszkolenia Pancernego i Technicznego (Polish Training Centre, Fraserburgh, Aberdeenshire) przelali na ręce P.C.K. w Londynie Money Order na sumę £52.1.0 jako czwartą ratę daru na Polaków w Niemczech.

Sumę tę przekazuję załączonym Money Orderem Nr. N70.512.

Przekazuję do „Polski Walczącej” £2 (dwa funty) dla dzieci polskich w Niemczech.

Łączną sumę zbiorów w dzisiejszym numerze £41.9.11 (słownie: czterdzieści jeden funtów, dziewięć szylingów i jedenaście pensów) przekazał mi Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

FRASZKA NIEWESOŁA

Jaka to rzecz niemądra, Jaka to wielka szkoda, Że się nauczył krzywić Na sam dźwięk słowa „rodak”.

Dawniej było inaczej, Dawniej jak wolni ptacy Zbierali się we Francji Przez duże „R” — Rodacy.

Pamiętasz — moko w butach, Nocami szron na włosach, A los ukryty w kacie Z lachmanów się natrzęsa.

I nie — wstawiał rano, Ściągałeś drelich z kołka, W rekrucim marszu wytes O Kasi i o wolkach.

Szedł razem pan mecenas I górnik z Pas de Calais, Pierwszy był tyłko strzelcem, Leczył drugi aż kapralem.

Wieczorem po zajęciach Gdy mróz kałuże ścinał Szedł kapral z panem strzelcem Na litr granego wina.

I do czarnej Iwonki Zanim kieliszki poda Pan kapral mówił cicho: „Sois gentille — to mój rodak”.

Potem, gdy przyszła pora Czekanej z dawną pracą Bil górnik i mecenas, Dlatego — że rodacy.

A dzisiaj — sześć lat przeszło Przez losów naszych brame, Te same widzę twarze, Leczą serca nie te same.

Mieliśmy dużo zwycięstw, Chwalono nas w gazecie.

(Gazetę przeczytana Wyrzuca się na śmiecie).

Krwii żaden nie żalował, Na różnych kontynentach, Krew w czasie wojny — świętość Krew po zwycięstwie — mięta).

I oto tak się stało (Zbudami was nie karmię) Że po tych sześciu latach Jesteśmy znów w alarmie.

Lecz pytam się szanownych, Czeigodnych i bez plamki, Czy karabiny w rękach Błyskają wam, czy klamki?

Bo słyszę, w autobusie Szczęśliwa panna Włoda: „Co? — Ukradł ktoś kupony? — Zalóżę się, że rodak”.

Bo słyszę na ulicy (Ona w wytworknym futrze) Gdzieś drogi panie Włodu Spotkamy się pojutrze?

W Polsce? — Pan żartuje, Lepiej w „Niebieskim Ptaku”, Polonii znieść nie mogę, Tam rodak na rodaku”.

Bo słyszę w pewnym mieście (Ktoś poszukuje locum, Żeby było wygodne, Niedrogo i na boku):

„Bo mnie śródmięście mężczy- Na Strandzie? — Cacy, cacy, Kpisz chyba mecenasie, Toć tam sami rodacy”.

Panowie, Kiedy droga? Czy wam sflaczały gnaty, Ze Polskę swą nosicie Wstydliwie i na raty.

Anglik i tak cię pozna, Szanowny panie Janie, Parasol nie pomoże, Nie wykpiasz się ubranie.

Najwyżej komplementem W nos będzie panu pszytykał: „Dear Mr. Koń, jak dobrze Udaje pan Anglika”.

A klamki drodzy państwo W tym kraju bardzo śliskie. Najwyżej się uśmiechną Uprzejmie — i po-wszystkim.

Jest jedna taka sprawa, Zaczęta — nieskończona, Która na całym świecie Należy tylko do nas.

Zakłękł ty się na nią Zakłęcim, co nie mijają, I rzecz ta albo polska Być musi, lub niezycja.

Jeśli ją ktoś wymyśli, I głową hardo kiwnie, Odpowiedz mu półśłówkiem. Uśmiechnij się naiwnie.

Tylko się w duszy zatnij, Bo prawdę taką umiesz, Którą ten cudzoziemiec Do śmierci nie zrozumie.

Rzecz łączy mnie i ciebie, I tamtych z dróg rozlicznych, Dróg długich — skierowanych Na jeden słup graniczny.

Idziemy sprzyśnięni, Żołnierze wspólnych znaków, W noc ciemną, noc przed szturmem, Przedziwną noc R O D A K Ó W.

JAN ROSTWOROWSKI

KOMUNIKAT

W związku z wydanymi obecnie przez władze brytyjskie zarządzeniami zawiadamia się, że osoby cywilne, zamieszkałe na terenie Zjednoczonego Królestwa, pragnące skorzystać z istniejących obecnie możliwości sprządzenia swych bliskich krewnych z kontynentu Europy, mogą zgłaszać się o wszelkie informacje w tych sprawach do Biura Głównego Polskiego Przedstawiciela przy Tymczasowym Komitecie Treasury dla Spraw Polskich, 12, Hyde Park Crescent, London, W.2, w godzinach od 10-12 przedpoł.

Osoby wojskowe powinny zgłaszać się o informacje tych sprawach do Sztabu Głównego, Szeregowo Służby Opieki nad Żołnierzem, Wydział Rodzin Wojskowych, 115, Ashley Gardens, Londyn, S.W.1, w godzinach 11 przedpoł. do 4 popoł. W związku z tym Szefostwo Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego przesyłało szczegółową instrukcję do oddziałów Armii, Lądowej, Marynarki i Lotnictwa.

PORADNIK ŚWIETLICOWY

Wydawnictwo polskiej YMCA „Poradnik dla pracowników Świeclic Żołnierskich” poświęcił swój numer podwójny 62/63 sprawom wyboru pracy i zawodu. W numerze omówiono obszernie problem wyboru zawodu, badał psychologicznych, stanowiących o zdolnościach do poszczególnych zawodów oraz na podstawie materiałów Instytutu Gospodarstwa Społecznego z roku 1935 wypowiedzi poszczególnych rzemieślników, robotników, chłopów, przedstawicieli wolnych zawodów. Ponadto numer uzupełniają liczne fragmenty literackie z dzieł naszych wielkich pisarzy od Reya, poprzez Orzeszkową, Sienkiewicza, Reymonta, aż do Żeromskiego.

Liczni pracownicy oświatowi w wojsku i wśród polskich uchodźców otrzymali na Boże Narodzenie od Polskiej YMCA miły i pożyteczny upominek w postaci świątecznego numeru „Poradnika dla Pracowników Świeclic Żołnierskich”. Numer ten, z kolei 64, zawiera okolicznościowe fragmenty z literatury polskiej, wiersze, nowele, opowiadania, koledy, liczne ilustracje oraz zestawienie treści „Poradnika” za rok 1945.

W roku bieżącym Polska YMCA będzie nadal wydawała to pismo pod częściowo zmienionym tytułem: „Poradnik Świeclicowy”.

PODZIĘKOWANIE

Angielsko - Polskie Stowarzyszenie Katolickie pragnie bardzo serdecznie podziękować uczniom Szkoły Technicznej ze stacji lotniczej w Halton, Bucks, za ich hojny dar £30 na pomoc Dzieciom Polskim na kontynencie. Kwota ta powstała ze zrzeczenia się przez uczniów Szkoły w Halton, połowy sumy ofiarowanej im na podarki świąteczne.

FIRST STEPS IN POLISH By Vincent Swicz

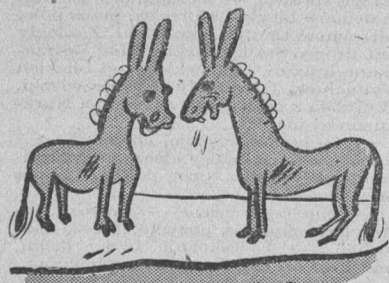
FOR SELF-TUITION Fifty short lessons. Limp cloth, 4/6 net, postage 6d. To be had from: The Polish Bookshop, 29 Buckingham Palace Road, S.W.1 The Polish Library, 242, Hope Street, Glasgow, C.2 The purpose of the book is to give "first steps" in the Polish language as simply as possible. The author has endeavoured to give the book a conversational rather than a scientific touch; all reading matter contains short dialogues from daily life. The English text has been given alongside the Polish to enable the student to begin and to proceed by himself. All rules and explanations have been given in English and as simply as possible. One of the British critics writes: "This is not only a grammar but an entirely new presentation of a language."

By the same Author: POLAND STILL UNKNOWN (Out of Print).

WERINAJSEK

...ŚMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY POKÓJ POTRWA TRZY TYŚLĄCE LAT...

W CIĘŚNINIE DARDANELSKIEJ



— Z czego tak się śmiejesz? — Ze o nas mówią w Londynie na konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych...

PYTANIA W STOLICY SZKOCJI

— Jeżeli wszystko ma być usunięte z Edynburgha, to w takim razie co zostaje? — Prosektorium na Wydziale medycyny!...

NA ODPRAWIE

— Ilu jest oficerów kontaktowych? — Checiał Pan powiedzieć kontraktowych? — Nie, kontaktowych — tych od kontaktów polsko-szkockich!...

DOBRY ZAWÓD

Polak mówi do Szkota: — Tak chciałbym być zdemobilizowany i wrócić do mojego dawnego zawodu!... — A twój zawód jaki był? — Podróżnik naokoło świata!...

MIEDZY RODAKAMI

— Dlaczego Pan się nie żeni? Jest Pan kawalerem, więc na co Pan jeszcze czeka? — Na czarną godzinę!...

W SZKOCJI



Szkot: — Co to za święto w waszym obozie? Czy przyjechał jakiś dygnitarz Czerwonego Krzyża? — Nie, tylko wszyscy chorują na grupę!...

NA CZYM POLACY MOGĄ JESZCZE ZAROBIĆ W SZKOCJI?

Na uszczelnianiu drzwi i okien w domach...przed zimnem! Na prostowaniu chipsov... Na przebudowie kominków szkockich na piece kaflowe... I na rzucaniu pomysłów Szkotom — na czym można zarobić pieniądze!...

ZROZUMIAŁ

Do jednego z obozów ma przyjechać Teatr Żołnierza I Korpusu t.z. „Czwórka Kaprali”. Telefonista przyjął fonogram. Awizo w rozkazie brzmiało: „Jutro wystąpi 4 kaprali w składzie: 2 oficerów, 3 ochotniczki (panie) i 11 szeregowych (mężczyźni)!”

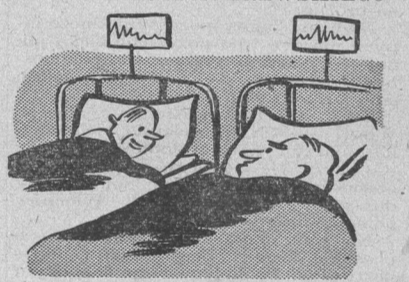
NASI W LONDYNIE

— Co pan robi? — Pomagam bratu... — A co brat robi? — Gra zawodowo w bridge'a!...

NOWA GAZETKA

Popularna gazetka ścisłonna I Korpusu „Na Postoj” w związku z przeniesieniem się oddziałów na północ, ma zmienić tytuł na: „Na Wylocie”!

W SZPITALU PADEREWSKIEGO



I pacjent: — Daj Boże, żeby człowiek mógł jeszcze chorować z rok! II pacjent: — Co pan plecie? — To pan nie słyszał, że wszyscy Polacy muszą opuścić Edynburgh!...

NA ODPRAWIE W EDYNBURGHU

— Proszę przygotować się do wyjazdu. Każdy z Panów ma zabrać ze sobą wszystko! — Czy kupiona kamieniec ma też zabrać ze sobą? — Powiedziałem wszystko! Rozkaz to święta rzecz!...

Tekst i rysunki: TONY

ORBIS (London) Limited KSIEGARNIE POLSKIE w LONDYNIE: 9, NEW OXFORD STREET i Kiosk w Klubie Orła Białego, 2, ALBERT GATE EDYNBURGH: 31a CASTLE STREET DUNDEE: 24a COWGATE posiadają na składzie wybór wszelkich polskich nowości wydawniczych, książek angielskich o Polsce, nuty, podręczniki, dzienniki i czasopisma polskie. Kiosk w Klubie Orła Białego i księgarnia w Edynburgu i Dundee są ponadto bogato wyposażone w RÓŻNE UPOMINKI dystynkcyje wojskowe, wyroby artystyczne i t.p. Zamówienia pocztowe wykonywane są natychmiast

Czy kupiłeś już „MÓJ KALENDARZYK” najciekawszy polski kalendarzyk, jaki ukazał się w W. Brytanii. Będzie on Twoim przyjacielem i przewodnikiem. Znajdziesz w nim najpotrzebniejsze adresy oraz wiadomości i informacje o Kraju i o całym świecie. Piękna skórzana oprawa. Wiele kolorów do wyboru. Doskonale format kieszonkowy. Cena detaliczna 6/6. Do nabycia wszędzie lub w Administracji „Co Stychać” 40 Bruntsfield Place, Edynburgh.

HAVE YOU ANY SKIN TROUBLE? ST. JAMES' BALM ANTIVIRUS OINTMENT DESTROYS GERMS AND PREVENTS THEIR DEVELOPMENT Send for FREE SAMPLE MEDICO-BIOLOGICAL LABORATORIES Ltd CARGREEN ROAD, LONDON, S.E. 25

UNITED SERVICES BOOK CONTEST Sponsors GEORGE G. HARRAP & CO. LTD. London Toronto Sydney THOMAS Y. CROWELL COMPANY New York COLUMBIA PICTURES CORP. LTD. New York and London A prize of £1,500 plus full royalties is offered for the best work of fiction or non-fiction submitted. Any man or woman who has served at any time since 1939 in the Armed Forces or Merchant Navies of the United Nations is entitled to compete Full particulars from Dept. E21 GEORGE G. HARRAP & CO. LTD. 182, HIGH HOLBORN, LONDON, W.C.1.

SPIS RZECZY M. K. Dziewanowski: Stany Zjednoczone w Chinach. — Kazimierz Wierzyński: Wiersze (W imię Ojca. Nie ma dla nas ucieczki. A więc stało się). — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Nik: Polska w rodzinie „zdeheranowanych” narodów. — Aleksander Janta: Z kampanii francuskiej (II) Pod Lagarde: 16 i 17 czerwca. — Poradnik żołnierski. — Jan Rostworowski: Fraszka niewesoła. — Zbiórki. — Komunikaty. — Tony: Werinajsek.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST Adres Redakcji (Editorial Offices): 36, Worship Street, E.C.2, Tel.: CENTral 3372-3 Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$. 1.00 c. Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST” pod adresem Administracji. Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 1sh. za wiersz. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca. Adres Administracji (Business Offices): 33, Bolton Gardens, Earl's Court, London, S.W.5.